

Ryszard Rauba

RÓŻA LUKSEMBURG – POSTAĆ ZAGUBIONA W WIELOKULTUROWOŚCI

Róża Luksemburg (pierwotnie Rozalia Luxenburg) urodziła się 5 marca 1871 r. w Zamościu (niektóre opracowania wymieniają datę 1870 r.). Pochodziła z zasymilowanej, spolonizowanej rodziny żydowskiej¹. Jej imię oraz imiona nadane jej rodzeństwu – Maksymilian, Mikołaj, Józef, Anna – potwierdzają ten fakt. Ojciec Róży – Eljasz (Edward)² Luxenburg zajmował się handlem drewnem. W związku z tym często podróżował do Warszawy i do Niemiec³. W domu nie rozmawiano ze sobą w jidysz, lecz po polsku. Ten właśnie język był w użyciu na co dzień⁴. Matka Róży Luksemburg – Lina Luxenburg z Löwensteinów – wykazywała znaczne zainteresowania literackie. Szczególnym kultem otaczała ona postać i twórczość Adama Mickiewicza. Oprócz niego ceniła wysoko dorobek Fryderyka Schillera⁵. Dzięki matce Róża Luksemburg poznała jako dziecko język i kulturę niemiecką⁶. Należy przypuszczać, iż Lina Luxenburg była osobą głęboko religijną, pozostającą wierną wyznaniu mojżeszowemu. Potwierdzają to następujące słowa Róży Luksemburg: „Moja matka, dla której obok Schillera Biblia była najgłębszą krynicą mądrości, wierzyła mocno, że król Salomon rozumiał mowę ptaków. Śmiałam się wówczas z jej naiwności z całą wyższością moich lat czternastu

¹ Zob. A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności – dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 239.

² Por. *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, Kraków 1973, s. 119.

³ Zob. G. Jaszuński, *Marzyciele i mordercy*, Warszawa 1972, s. 223.

⁴ Por. J. Żuraw, *Róża Luksemburg i kultura polska (w 80. rocznicę śmierci)*, Częstochowa 1999, s. 7; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1914*, t. 1, Gdańsk 1991, s. 267; J. Semkow, *Śladami wielkich ekonomistów*, Warszawa 1988, s. 129.

⁵ Por. J. Żuraw, *op. cit.*, s. 8; J. Jaszuński, *op. cit.*, s. 223.

⁶ Zob. A. Kochański, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976, s. 8. W wieku 9 lat Róża Luksemburg tłumaczyła wiersze i opowiadania z języka niemieckiego na język polski. Mając 14 lat napisała z okazji przybycia do Warszawy cesarza Niemiec Wilhelma I poemat sarkastyczny. Kanclerza Bismarcka nazwała w wierszu „chytrym lisem” (por. G. Jaszuński, *op. cit.*, s. 224); zob. także J. Semkow, *op. cit.*, s. 131.

i posiadanej współczesnej wiedzy przyrodniczej”⁷. Godny odnotowania jest w tym miejscu fakt, iż na niemieckim tłumaczeniu świadectwa maturalnego Róży Luksemburg z 1887 r. jako pierwszy przedmiot figurowała religia mojżeszowa z oceną bardzo dobrą⁸. Ponadto należy zaznaczyć, iż na podstawie ówczesnych przepisów prawnych, obowiązujących na terenie zaboru rosyjskiego, nieuznających bezwyznaniowości, każdy musiał być zaliczony do jednego z zarejestrowanych wyznań⁹. W związku z tym na wyżej wspomnianym dokumencie znalazło się stwierdzenie następującej treści: „Rosalie Luxemburg, 17 Jahre alt, vom mosaischen Konfession” (Rozalia Luxemburg, lat 17, wyznania mojżeszowego)¹⁰.

Uzyskanie świadectwa maturalnego poprzedziła nauka w Drugim Żeńskim Gimnazjum w Warszawie. Uczęszczała do niego w latach 1880–1887. Stosownie do obowiązujących w zaborze rosyjskim przepisów carskich zajęcia odbywały się wyłącznie w języku rosyjskim, a uczennicom nie wolno było rozmawiać nawet między sobą w języku polskim¹¹. Warto podkreślić, iż z języka polskiego uczyniono przedmiot nadobowiązkowy, wykładany zresztą także po rosyjsku¹². Drugie Żeńskie Gimnazjum w Warszawie było pierwszym miejscem, w którym nastoletnia Róża Luksemburg doświadczyła carskiego despotyzmu¹³. Wydaje się, iż wpłynęło to znacząco na ukształtowanie się w niej krytycznej postawy wobec otaczającej rzeczywistości. Od 1886 r. należała do nielegalnego socjaldemokratycznego kółka młodzieży związanej z partią „Proletariat” propagującą wśród robotników Kongresówki myśl społeczno-polityczną Karola Marksa. W 1887 r. stwierdziła: „Moim ideałem jest taki ustrój społeczny, w którym by wolno było z czystym sumieniem kochać wszystkich. Dążąc do niego i w imię jego może potrafię kiedy nienawidzić”¹⁴. W tym samym roku ukończyła gimnazjum z bardzo dobrymi wynikami. Nie przyznano jej jednak wyróżnienia – „złotego me-

⁷ Cyt. za: R. Luksemburg, *Listy z więzienia*, przeł. M. Bilewiczowa, przedm. F. Tych, Warszawa 1982, s. 38 (dalej: *Listy z więzienia*); por. także A. Kochański, *op. cit.*, s. 11. Brat matki Róży Luksemburg Bernhard był podobno rabinem, zob. J. Semkow, *op. cit.*, s. 130.

⁸ Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 19.

⁹ Por. *Dzieje Warszawy*, t. III, *Warszawa w latach 1795–1914*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1976, s. 254.

¹⁰ Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 19.

¹¹ Por. S. Moździen, *Zarys historii wychowania*, cz. II, *Wiek XIX – do 1918 r.*, Kielce 1993, s. 141.

¹² *Ibidem*, s. 142–143.

¹³ Jej nauka w gimnazjum przypadła w okresie tzw. nocy apuchtinowskiej. Aleksander Apuchtin sprawował w latach 1879–1897 urząd kuratora warszawskiego okręgu szkolnego. Wprowadził w szkołach system policyjny (m.in. szpiclowanie i donosicielstwo).

¹⁴ Zob. F. Tych, *Myśl i czyn rewolucji*, „Nowe Drogi” nr 3, 1971, s. 82.

dalą”. Władze szkolne uznały, że zajmowała „buntowniczą postawę” wobec nauczycieli¹⁵.

U schyłku 1889 r. zagrożona aresztowaniem przez carskich żandarmerów, przedostała się nielegalnie z pomocą Marcina Kasprzaka przez granicę austro-węgierską. Udała się do Szwajcarii, państwa znanego ze swobód obywatelskich, będącego wówczas miejscem azylu dla emigrantów politycznych z Rosji, Królestwa Polskiego i Niemiec. Wydaje się, iż oprócz powyższych argumentów o wyborze Szwajcarii zadecydowała także jej znajomość języka niemieckiego. Zamieszkała w Zurychu i korzystając z pomocy swojej rodziny rozpoczęła na początku 1890 r. studia na tamtejszym uniwersytecie¹⁶. Początkowo były to studia przyrodnicze i matematyczne na wydziale filozoficznym. W 1892 r. przeniósła się na wydział prawno-ekonomiczny, wychodząc z założenia, że „najważniejszą bronią dla dobrego socjalisty jest gruntowna znajomość praw i stosunków ekonomicznych”¹⁷. W 1893 r. była jednym z założycieli wydawanego w Paryżu w języku polskim miesięcznika „Sprawa Robotnicza” – oficjalnego organu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego. Obowiązki redakcyjne, które przyjęła na siebie, powodowały, iż często przebywała w stolicy Francji. Paryż męczył ją jednak, w odróżnieniu od Zurychu czy Genewy – miast, które ceniła nad wyraz wysoko. W swojej korespondencji do najbliższego przyjaciela i partnera życiowego Leona Jogichesa Tyszki pisała: „W tym parszywym, hałaśliwym Paryżu, w którym mam ciągle okropny katar od powietrza i ból głowy od trzasku i wrzasku, Zurych – cichy, czysty, pachnący z Zürichbergiem, wydaje mi się prawdziwym rajem”¹⁸. W liście z Paryża z 5 kwietnia 1894 r. stwierdziła: „Głowa mnie boli i ciąży mi, na ulicy hałas i turkot okropny, w pokoju obrzydliwie [...] Ja chcę do Ciebie, ja już nie mogę dłużej!”¹⁹ Dwa dni później: „W rozpaczy, położyłam się do łóżka i czytałam *Pana Tadeusza* myśląc i czując – o Tobie”²⁰. W liście z 9 kwietnia 1895 r. pisała: „Z Genewy można dostać wszystko prędzej i lepiej i taniej niż z Paryża”²¹.

Podczas pobytów w Paryżu odwiedzała kabaret „Eldorado”, bywała na występach znanej aktorki Sary Bernhardt oraz w operze²².

¹⁵ Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 18; J. Semkow, *op. cit.*, s. 132.

¹⁶ Uniwersytet w Zurychu znany był z liberalnego stosunku do studentów o poglądach socjaldemokratycznych; zob. F. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski – szkic biograficzny*, Warszawa 1966, s. 54.

¹⁷ Cyt. za: E. Młodzianowski, *Róża Luksemburg, kobieta-wódz*, Warszawa 1935, s. 12.

¹⁸ *List z 1 IV 1894 r.*, [w:] *Róża Luksemburg. Listy do Leona Jogichesa Tyszki (1893–1899)*, t. 1, oprac. F. Tych, Warszawa 1968, s. 49 (dalej: Listy do Tyszki).

¹⁹ *Ibidem*, s. 52.

²⁰ *Ibidem*, s. 55.

²¹ *Ibidem*, s. 105.

²² Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 38.

W Szwajcarii Róża Luksemburg przebywała w środowisku działaczy socjaldemokratycznych różnych narodowości, z całej Europy. Starła się akcentować swoją więź z polskością, przywiązanie do języka i kultury polskiej. Deklarowała przynależność do narodowości polskiej i otwarcie stawiała w jej obronie²³. Ponadto posługiwała się w korespondencji prywatnej i publikacjach sformułowaniami: „nasz kraj”²⁴, „u nas, w Polsce”²⁵. Charakterystyczne było jednak to, iż chciała być uważana i postrzegana przede wszystkim jako oddana sprawie likwidacji wszelkiego ucisku, wyzysku i nierówności socjaldemokratka. Swoją polskość wyraźnie sytuowała na drugim planie. Jako socjaldemokratka nie dostrzegała – co należy podkreślić – sensu nadawania sprawie polskiej cech wyjątkowości. W jaskrawy sposób dało się to zauważyć w jej podejściu do wysuniętego przez Polską Partię Socjalistyczną programowego hasła przywrócenia Polsce niepodległości państwowej. Hasło to zaciemniało jej zdaniem ideę rewolucji socjalnej, ponadto przesłaniało polskim robotnikom obraz konfliktów i układów społecznych, w jakich się znajdowali. W broszurze *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza* z 1895 r. zwracając się do nich, ostrzegała:

Niezależna Polska byłaby takim samym państwem kapitalistów jak jest Polska zależna. A państwo kapitalistów nie może być rajem ani zbawieniem dla robotników. [...] Nie rajem by też ona była dla robotnika, tylko takim samym piekłem jakie dziś znosimy. Jak i dzisiaj pastwiłyby się tam nad nami nędza, choroby, bezrobocie i praca nad siły. I polski wyzyskiwacz stałby nad nami ze swym batem głodowym, jak dzisiaj! [...] Czy wobec tego możemy oczekiwać zbawienia od niezależnej Polski? Nie, naszym dążeniem powinien być socjalizm, bo tylko on nas wybawi i z nędzy i z ucisku. [...] Robotnicy polscy! [...] W niezależnej Polsce będzie nad wami bat polski jak jest dziś rosyjski. Dążcie do złamania wszelkiego bata, a nie zmieniajcie jednego bata na drugi! [...] Robotnicy polscy! [...] Niezależna Polska zbawić was nie może. Dążcie do zaprowadzenia socjalizmu i nie dajcie się odwieść z drogi!²⁶

O PPS-owcach pisała natomiast: „Niech nas nie wzywają do tłuczenia głowami o mur! Niech nam dadzą spokój z Niepodległą Polską”²⁷. Warto zaznaczyć, iż broszurę tę opublikowała pod pseudonimem Maciej Różga. Inspiracją dla niej była lektura Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*...

²³ Zob. R. Luksemburg, *O wynaradawianiu*, [w:] *Wybór pism*, t. 1, cz. 1 (1893–1904), Warszawa 1959.

²⁴ Zob. *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy*, t. 1, cz. 1, *Materiały i dokumenty (1893–1903)*, Warszawa 1957, ss. 3, 6, 7, 243, 255.

²⁵ *Ibidem*, ss. 331, 338.

²⁶ Cyt. za: M. Różga, *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza*, Paryż 1895, s. 14–21.

²⁷ Cyt. za: A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 101.

Swoje antyniepodległościowe stanowisko zaprezentowała na międzynarodowych kongresach socjalistycznych w Zurychu w 1893 r. oraz w Londynie w 1896 r. Znalazło się ono również w jej rozprawie doktorskiej z 1897 r. pt. *Rozwój przemysłowy Polski*. Dowodziła w niej wprost, że: „niepodległość Polski jest reakcyjną utopią, nie dającą się pogodzić z ekonomicznym wcieleniem Polski do państwa rosyjskiego”²⁸. Pod pojęciem „Polska” rozumiała obszar ówczesnego Królestwa Polskiego, o Galicji czy Wielkopolsce nic nie wspominała w swojej pracy doktorskiej.

Po ukończeniu studiów Róża Luksemburg podjęła decyzję o osiedleniu się w Niemczech i dalszej działalności w szeregach „pierwszej brygady Międzynarodówki”, jak nazywano wówczas niemiecką socjaldemokrację²⁹. W maju 1898 r., po wcześniejszym uzyskaniu obywatelstwa, przyjechała do Berlina. Jej pierwsze wrażenia dotyczące stolicy Niemiec były podobne do tych wcześniejszych, paryskich. W liście do Tyszki z 16 maja 1898 r. pisała: „Kupiłam już plan Berlina. Zmęczona jestem wprost nie po ludzku i już nienawidzę Berlina i Niemców, tak że udusiłabym ich”³⁰. Z kolei w liście z 26 maja 1898 r. uspokajała go: „Nie bój się, ja się tu nie zniemczę, nienawidzę Berlina i Szwabów z całej duszy, niech ich piorun. Ale po niemiecku już gadam jak Bismarck”³¹. W liście do swoich szwajcarskich przyjaciół Roberta i Matyldy Seidlów pisała: „Berlin robi na mnie w ogóle jak najbardziej odstręczające wrażenie: zimny, bez gustu, masywny – prawdziwe koszary i kochani Prusacy z ich arogancją, jakby każdy kij połknął, którym go kiedyś karcono! [...] Na każdym kroku brakuje mi teraz dobroczynnej przytulności i kultury Szwajcarii. A także czystości! Doprawdy nie wiem, skąd pochodzi bajeczka o czystych niemieckich gospodyniach, nie widziałam tu jeszcze ani jednej takiej”³².

Całkowicie odmienne opinie od powyższych Róża Luksemburg prezentowała odnośnie do znanych niemieckich pisarzy i poetów. Szczególnie interesujące były jej opinie o Johannie Wolfgangu Goethem. Działał na nią „ogromnie uspokajająco” – „prawdziwy »olimpijczyk« z niego, a mnie ten światopogląd taki jest teraz bliski i pokrewny!” – pisała w liście do Tyszki z 10 października 1905 r. – „Niestety nie mam tylko tej żelaznej pracowitości, jaką Goethe miał mimo tego światopoglądu (bo o geniuszu przecież nie mówię). Coś dziwnego, jakie uniwersalne interesy duchowe ten człowiek posiadał! I to był »Szwab«. Das soll mir Einer erklären (Niech mi to ktoś

²⁸ Zob. A. Walicki, *op. cit.*, s. 251.

²⁹ Por. T. Kowalik, *Historia ekonomii w Polsce 1864–1950*, Wrocław 1992, s. 113.

³⁰ Listy do Tyszki, t. 1, s. 145.

³¹ *Ibidem*, s. 180.

³² Cyt. za: A. Kochański, *op. cit.*, s. 62.

wyjaśni)”³³. O jego wierszu *Pieśń koftyjska* pisała: „muzyka słów i dziwny czar wiersza napawały mnie spokojem. Nie wiem sama, jak to się dzieje, że piękny wiersz, zwłaszcza Goethego, tak głęboko mnie wzrusza przy każdym silnym wzburzeniu lub wstrząsie. Jest to wręcz fizjologiczne działanie, jak gdybym spragnionymi ustami piła przepyszny napój, który ochładza mój umysł, uzdrawia ciało i duszę”³⁴. Podobną opinię wyrażała w przypadku Fryderyka Schillera. W liście do Franza Mehringa, działacza niemieckiej socjaldemokracji, pisała: „muszę Wam [...] jako »osoba prywatna« podziękować za przyjemność, jaką sprawiła mi lektura Waszego Schillera, zmusiliście mnie do pokochania go”³⁵.

Mieszkając w Niemczech, Róża Luksemburg sięgała po lekturę nie tylko w języku niemieckim, ale również w językach polskim, rosyjskim, francuskim oraz angielskim³⁶. Znajomość tych języków wykorzystywała nie tylko dla ułatwienia swojej działalności na polu międzynarodowym, ale również do poszukiwania i wydobywania z lektur cennych, ogólnoludzkich wartości oraz „wielkiego szlachetnego światopoglądu”³⁷. W tej kwestii stwierdziła: „Dla mnie o człowieku czy o książce nie stanowią poglądy, lecz materiał, z którego składa się człowiek czy książka. Nie przeszkadzają mi całkiem fałszywe poglądy, jeśli tylko znajdują uczciwość wewnętrzną, żywą inteligencję, artystyczną radość życia i afirmację świata. Jakże to dobrze, że zawsze jeszcze tuż za rogiem odkrywa się ludzi, którzy dają powód do radości!”³⁸. Nie wydaje się, by Róża Luksemburg zwracała szczególną uwagę na narodowość autora. Najważniejszy był dla niej przekaz danego utworu.

Równie interesujące opinie Róża Luksemburg wyrażała na temat języków, które znała i którymi posługiwała się w kontaktach osobistych, szczególnie polskiego, rosyjskiego, francuskiego oraz niemieckiego. Róża Luksemburg uważała język za „główny organ produkcji duchowej”³⁹. W jej ujęciu był on równie ważnym składnikiem kultury, co literatura i sztuka⁴⁰.

³³ Listy do Tyszki, t. II, s. 474–475.

³⁴ Listy z więzienia, s. 45–46.

³⁵ *Listy Róży Luksemburg do Franciszka Mehringa (w 50. rocznicę śmierci)*, „Z pola walki” 1969, nr 1 (45), s. 156 (dalej: Listy do Mehringa).

³⁶ Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 72.

³⁷ Zob. Listy z więzienia, s. 58.

³⁸ Cyt. za: A. Kochański, *op. cit.*, s. 312.

³⁹ Zob. S. Dziamski, *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878–1939*, Warszawa 1973, s. 335.

⁴⁰ Por. R. Luksemburg, *Czego chcemy? Komentarz do programu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy*, Warszawa 1906, [w:] *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 334 (dalej: *Czego chcemy?*).

Pierwszy z wymienionych języków – polski – Róża Luksemburg otaczała szczególną czcią wyniesioną z domu rodzinnego. Żywo reagowała na każdy błąd stylistyczny, zwłaszcza popełniany przez Leona Jogichesa Tyszkę, który w odróżnieniu od języka polskiego władał bardzo dobrze rosyjskim i niemieckim⁴¹. W jednym z listów pisała do niego: „Wiesz nota bene boję się ogromnie Twego rosyjskiego języka, ja się tu zupełnie odzwyczaiłam i czuję się wprost jakby »nie w domu« jak słyszę lub mówię po rosyjsku. Mój Leon powinien by właściwie mówić ze mną po polsku, ale wtedy Ty się czujesz »nie w domu«. Jak na to poradzić? Bo twój plan mówienia do siebie dwoma językami jest potworny”⁴². W innym z kolei liście stwierdziła: „Widzisz, jak Ci łeb zmyłam? Aha! Póty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie, ziarno do ziarnka – zbierze się miarka, nie wsadzaj palca między drzwi, kocioł garnkowi przygania a sam smoli i wiele jeszcze innych czysto polskich przysłów mogłabym tu przytoczyć, obawiam się tylko, iż byś właściwie tej czystej polszczyzny nie zrozumiał. Dodam więc jeszcze jedno, skomponowane przez pana Jowialskiego: im kot starszy, tym ogon twardszy [...] Wszystkie wynikające z tego wnioski [...] pozostawiam twemu własnemu sprytowi”⁴³.

Korespondowanie z L. J. Tyszką wyłącznie w języku polskim było jednak niemożliwe. Róża Luksemburg zmuszona była pomimo wyczuwalnej niechęci z jej strony do prowadzenia z nim korespondencji także w języku rosyjskim, niepozbawionym jednak polonizmów⁴⁴.

Kwestię swojego stosunku do języka rosyjskiego, jak również do kolejnego, którym się posługiwała, języka francuskiego, poruszyła w listach do swojej przyjaciółki i działaczki SDKPiL Cezaryny Wojnarowskiej z 17 i 24 stycznia 1902 r. W pierwszym z nich, dotyczącym propozycji przyjazdu do Paryża na serię odczytów stwierdziła: „po kiego licha, z przeproszeniem, ja tam jestem potrzebna owym lewicom wszystkich narodów, kiedy gadać publicznie nie potrafię ani po francusku, ani po rusku?” W liście znalazła się ponadto dość intrygująca uwaga z jej strony: „Wszak bym tylko po katolicku tj. po naszymu mogła tam mieć odczyt”⁴⁵. W liście z 24 stycznia 1902 r. pisała natomiast: „Co do owego gadania po francusku i po rosyjsku, to ostatecznie Moskale by mi wielkich skrupułów nie robili w kaleczeniu ich

⁴¹ Por. J. Żuraw, *op. cit.*, s. 31; Listy do Tyszki, t. II, s. 293–307.

⁴² Listy do Tyszki, t. II, s. 81.

⁴³ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁴ Por. *List z Paryża z 26 IX 1900 r.*, [w:] *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. III, Warszawa 1976, s. 190.

⁴⁵ Zob. *List z 17 stycznia 1902 r.*, [w:] *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, Materiały i dokumenty*, red. F. Tych, t. II (1902–1903), Warszawa 1962, s. 12.

języka, ale co do francuskiego, to dalibóg do tego barbarzyństwa mnie za nic nie skłonicie”⁴⁶.

Pokusić się można o stwierdzenie, iż język rosyjski Róża Luksemburg traktowała lekceważąco. Język francuski darzyła natomiast szacunkiem podobnym do tego, jaki okazywała językowi polskiemu.

Czwartym językiem, który otaczany był przez nią estymą, był wspomniany już język niemiecki – język Goethego i Schillera. Jak bardzo była wyczulona w kwestii należytej poprawności w posługiwaniu się tym językiem, świadczą słowa wypowiedziane w liście do Tyszki po jej publicznym wystąpieniu w Magdeburgu pod koniec listopada 1899 r.: „Poznałam tam kilku Gennosów, m.in. adwokata partyjnego Landsberga, który podziwiał moją niemiecką mowę, referat był rzeczywiście pięknym językiem napisany, z dowcipami, wierszami etc.”⁴⁷

Warto podkreślić, iż w jej korespondencji oraz publicystyce napotkać można ponadto na charakterystyczne sformułowania typu: „jak mówią Niemcy”⁴⁸, „jak mówi niemieckie przysłowie”⁴⁹, „jak Niemcy mówią”⁵⁰, „jak mówią Francuzi”⁵¹, „jak u nas w Polsce mówią”⁵², „na polski przetłumaczywszy”⁵³, „dobre polskie słowo”⁵⁴, „jak powiadają Anglicy”⁵⁵. Wydaje się, iż Róża Luksemburg wykorzystywała powyższe sformułowania przede wszystkim w celu urozmaicenia swoich tekstów oraz dla lepszego ich zobrazowania.

⁴⁶ Por. *Listy Róży Luksemburg do Cezaryny Wojnarowskiej (1896–1905)*, „Z pola walki” 1971, nr 1 (53), s. 217–218 (dalej: *Listy do Wojnarowskiej*). W przedmowie poprzedzającej artykuł Róży Luksemburg pt. *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej* zamieszczony w rosyjskim czasopiśmie socjaldemokratycznym „Iskra” (nr 69 z 1904 r.) znalazło się następujące stwierdzenie: „Jej zdanie było dla nas podwójnie cenne jako zdanie jednego z nielicznych przedstawicieli socjaldemokracji międzynarodowej władającego językiem rosyjskim i mogącego dlatego śledzić uważnie za naszym rozwojem partyjnym” (cyt. za: *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty 1893–1904*, oprac. B. Szmidt, Moskwa 1934, s. 514–515).

⁴⁷ Zob. *Nieznane listy Róży Luksemburg do działaczy SDKPiL*, [w:] *Archiwum...*, s. 188 (dalej: *Nieznane listy*).

⁴⁸ *Listy do Wojnarowskiej*, s. 202.

⁴⁹ *Socjaldemokracja Królestwa...*, t. II, s. 73.

⁵⁰ *Ibidem*, ss. 82, 473.

⁵¹ *Nieznane listy*, s. 173.

⁵² *Listy do Tyszki*, t. II, s. 19.

⁵³ *Nieznane listy*, s. 166.

⁵⁴ *Listy do Tyszki*, t. III, s. 395.

⁵⁵ Por. *Nieopublikowane listy Róży Luksemburg w sprawie Górnego Śląska, listy Róży Luksemburg do Juliusza Bruhusa (grudzień 1902 – kwiecień 1905)*, [w:] *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim*, „Zeszyty Naukowe” nr 8, Opole 1971, s. 97.

Z uwagami w kwestii języków powiązane były ponadto inne równie istotne kwestie. Mianowicie na temat Polaków, Niemców, Rosjan oraz Żydów. Szczególnie bliska była jej pierwsza z wymienionych narodowości. Mówiąc o Polakach, używała sformułowań typu: „mój rodak”⁵⁶, „moich rodaków”⁵⁷, „jesteśmy Polakami”⁵⁸, „nam, Polakom”⁵⁹, „jak my Polacy mówimy”⁶⁰. Charakterystyczną uwagę o Polakach na Górnym Śląsku zawierał list Róży Luksemburg do Luizy i Karola Kautskych – Niemców, działaczy niemieckiej socjaldemokracji z końca 1899 r.: „Z mego pobytu tu moi tutejsi ziomkowie są bardzo zadowoleni, a ja nie mniej, podróż była bardzo potrzebna, polskie słowo działa jednak zupełnie inaczej niż to obce niemieckie [. . .] Są oni [górnicy górnośląscy] ludźmi wrażliwymi, jak wszyscy Polacy”⁶¹.

U schyłku 1899 r. Róża Luksemburg jako działaczka niemieckiej socjaldemokracji prowadziła agitację na rzecz SPD (Socjaldemokratycznej Partii Niemiec) na Górnym Śląsku. Agitując tam jako Polka, starała się przekonać, iż jedyną, szczerą sojuszniczką ludności polskiej w jej walce z germanizacją była niemiecka socjaldemokracja. W swojej broszurze skierowanej do Polaków pt. *W obronie narodowości* z 1900 r. pisała: „Jedna jest tylko w narodzie niemieckim partia, która nam sprzyja szczerze i przeciw germanizacji i przeciw wszelkiemu bezprawiu nie tylko głos donośny, ale i pięść zaciśniętą podnosi. Tą partią jest Socjaldemokracja, partia niemieckich robotników”⁶². Swój sprzeciw wobec germanizacji wywodziła publicystka z ideologii socjaldemokratycznej, a nie ze swojej zdeklarowanej polskości, którą traktowała w dość specyficzny sposób.

Specyficzny stosunek prezentowała Róża Luksemburg także względem Niemców, pośród których mieszkała przez ponad dwadzieścia lat. Oprócz wspomnianych wcześniej pejoratywnych określeń typu „Szwab” lub „Szwaby” w swojej polskiej korespondencji używała następujących określeń: „oni”⁶³, „kute Niemcy”⁶⁴, „moich Niemiaszków”⁶⁵, „moim Niemcom”⁶⁶, „moi niemieccy towarzysze”⁶⁷, „z ramienia Niemców”⁶⁸, „ci ludzie w Berli-

⁵⁶ Listy do Mehringa, s. 148.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 157.

⁵⁸ Listy do Tyszki, t. I, s. 123.

⁵⁹ *Socjaldemokracji Królestwa. . .*, t. I, s. 351–352.

⁶⁰ Cyt. za: A. Kochański, *op. cit.*, s. 93.

⁶¹ *Ibidem*, s. 98.

⁶² Cyt. za: R. Luksemburg, *W obronie narodowości*, Poznań 1900, s. 7.

⁶³ Listy do Tyszki, t. I, s. 402.

⁶⁴ Listy do Wojnarowskiej, s. 213.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 215.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 223.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ Nieznane listy, s. 190.

nie”⁶⁹. Określenia powyższe stanowią wyraźny dowód, iż pomimo posiadane-
go obywatelstwa niemieckiego Róża Luksemburg z niemczyzną się nie iden-
tyfikowała, a terytorium Niemiec traktowała głównie jako miejsce zamiesz-
kania i działalności politycznej⁷⁰. Z tego powodu przez pewnych niemieckich
działaczy SPD była uważana za „przybysza ze Wschodu”⁷¹ – przybysza nad
wyraz uciążliwego w szeregach socjaldemokracji. Podobnie traktował ją nie-
miecki wymiar sprawiedliwości, z którym wielokrotnie miała do czynienia⁷².
We wrześniu 1913 roku w odpowiedzi na zarzut jednego z prokuratorów, iż
„nie ma ojczyzny”, udzieliła dość charakterystycznej odpowiedzi:

Mam tak wielki, ukochany kraj ojczysty, jakiego nie ma żaden prokurator pruski.
Ale kiedy ten pan mówi o ojczyźnie, o potrzebie obrony ojczyzny, to odpowiadam mu:
nikt nie ma prawa poza socjaldemokratami wypowiadać słowa *ojczyzna*. Czymże innym
jest ojczyzna, jak nie wielką masą pracujących mężczyzn i kobiet! Czymże innym jest
ojczyzna, niż podniesieniem dobrobytu, podniesieniem moralności, podniesieniem sił du-
chowych wielkiej masy, która czyni naród. [...] My, szczególnie marzyciele, pozwalamy
sobie być zdania, że naturze ludzkiej i postępowi kultury XX wieku znacznie bardziej
odpowiada, by wszystkie narody i rasy na ziemi z braterską przyjazną solidarnością roz-
wijały wspólnie kulturę ludzką⁷³.

Po Polakach i Niemcach korespondencja prywatna Róży Luksemburg
zawierała dość interesujące uwagi na temat Rosjan i rosyjskich działaczy
socjaldemokratycznych. Pisząc o nich, używała określenia „Moskale”. W li-
ście do Tyszki z grudnia 1899 r. tak scharakteryzowała postać rosyjskiego
ekonomisty, publicysty i działacza socjaldemokratycznego Siergieja Niko-
łajewicza Bułhakowa (1871–1927): „Bułhakow, ogromnie miły facet, typo-
wy moskał, niezgrabny, prosty i szczerzy, z bardzo inteligentną twarzą”⁷⁴.
Oprócz powyższej, pozytywnie brzmiącej opinii znalazły się również inne

⁶⁹ Cyt. za: J. Żuraw, *op. cit.*, s. 16.

⁷⁰ Przebywając w więzieniu we Wrocławiu w połowie grudnia 1917 r. uczyniła dość cha-
rakterystyczną uwagę na temat atmosfery panującej w Niemczech: „atmosfera podłości,
tchórzostwa, reakcji i tępoty” (zob. Listy z więzienia, s. 60).

⁷¹ Określenia „przybysz ze Wschodu” użył podczas zjazdu partyjnego w Lubecie we
wrześniu 1901 r. działacz prawicy SPD Richard Fischer (zob. A. Kochański, *op. cit.*,
s. 114).

⁷² Zob. A. Kochański, *op. cit.*, s. 399–400; J. Semkow, *op. cit.*, s. 148.

⁷³ *Ibidem*, s. 278–279. Biograf Róży Luksemburg John Peter Nettel stwierdził: „za swoją
prawdziwą ojczyznę uważała międzynarodową klasę robotniczą” (zob. *Rosa Luxemburg*,
t. 1, London 1966, s. 32–33). Adam Ciołkosz stwierdził z kolei: „Niemcy nie były jej
ojczyzną w stopniu większym niż Polska, Polska nie była jej ojczyzną w stopniu większym
niż Niemcy. Jej ojczyzną była Międzynarodówka (zob. A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg
a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 21–22).

⁷⁴ Listy do Tyszki, t. 1, s. 573.

o wydźwięku negatywnym. W liście do C. Wojnarowskiej z 17 maja 1901 r. pisała: „Rosjanie [...] u Niemców systematycznie zebrzą, to dla nas nie powód iść w ich ślady. Myśmy powinni podług własnych zasad moralnych postępować”⁷⁵. W liście do Tyszki z lipca 1912 r. pisała z kolei: „Leninowcy jako lokaje względem Niemców zgodzą się, a w takim razie my jedni zostaniemy za burtą”⁷⁶. Interesująca uwaga znalazła się ponadto w innym liście do Tyszki z grudnia 1911 r. Róża Luksemburg informowała w nim z Berlina: „Nadeszła tu ogromna paka [...] z Paryża z całym rocznikiem »Yuridičeskogo Vestnika« z 1890 r. chodziło mi tylko o styczniowy numer z artykułem Manuiłowa, okazuje się, że artykuł ten z numeru – czyściutko wyrwany prawdziwie rosyjskim obyczajem”⁷⁷. Jak zatem widać Róża Luksemburg nie miała w istocie wysokiego mniemania o Rosjanach.

Podobnie rzecz miała się w przypadku Żydów i żydowskich działaczy socjaldemokratycznych. Z jednej strony jako socjaldemokratka potępiała antysemityzm, uznając go za produkt rozwoju kapitalistycznego⁷⁸, a ludzi biorących udział w pogromach antyżydowskich uważała za „szumowiny społeczne”⁷⁹. Z drugiej jednak strony, pomimo socjaldemokratycznego ujęcia sprawy, w jej publicystyce wyczuwalny był brak sympatii dla Żydów⁸⁰. W rozprawie pt. *Kwestia narodowościowa i autonomia* opublikowanej w 1908 r. na łamach „Przeglądu Socjaldemokratycznego” znalazły się następujące stwierdzenia:

[...] odrębność narodowa żydowska opiera się [...] w Polsce głównie na zacofanym społecznie drobnomieszczactwie, na drobnej produkcji, drobnym handlu, życiu małomiasteczkowym i dodajmy w nawiasie – na ścisłym zespoleniu danej narodowości z pierwiastkiem wyznaniowym. Wobec tego odrębność narodowa Żydów, mająca być podstawą nieterytoryjalnej autonomii żydowskiej, objawia się nie w formie odrębności burżuazyjnej wielkomiejskiej kultury, tylko w formie małomiasteczkowej niekulturalności. Oczywiście wszelkie starania w kierunku „rozwijania kultury żydowskiej” za inicjatywą garści publicystów i tłumaczy żargonowych, nie wchodzi w rachubę. Jedyne objawy prawdziwej

⁷⁵ Listy do Wojnarowskiej, s. 214.

⁷⁶ Listy do Tyszki, t. 3, s. 293.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 254.

⁷⁸ Por. A. Walicki, *op. cit.*, s. 253; R. Luksemburg, *W obronie narodowości...*, s. 6.

⁷⁹ Zob. *Czego chcemy?* s. 334.

⁸⁰ W lutym 1894 r. na łamach „Sprawy Robotniczej” w artykule *Święto 1 maja 1892 roku w Łodzi* Róża Luksemburg podkreślała, iż najważniejszym wrogiem robotników byli kapitaliści wszystkich wyznań i narodowości – „taki Żyd jak Poznański lub Niemiec jak Scheibler są waszymi śmiertelnymi nieprzyjaciółmi, a biedny blacharz żydowski lub tkacz niemiecki są waszymi towarzyszami w nędzy i ucisku” (zob. *Socjaldemokracja Królestwa...*, t. 1, s. 157).

kultury nowoczesnej na gruncie żydowskim: socjaldemokratyczny ruch proletariatu żydowskiego, najmniej z natury swej może zastąpić brak historyczny burżuazyjnej kultury narodowej Żydów, ile że sam jest objawem kultury rdzennie międzynarodowej i proletariackiej [...] autonomia narodowa żydowska nie w znaczeniu wolności szkoły, wyznania, miejsca zamieszkania oraz równouprawnienia obywatelskiego, tylko w znaczeniu politycznego samorządu ludności żydowskiej, z własnym prawodawstwem i administracją w pewnym zakresie [...] jest ideą całkowicie utopijną⁸¹.

Podobnie, jak w przypadku sprawy polskiej, nie widziała sensu nadawania problemowi żydowskiemu cech wyjątkowości. W jednym z listów do swojej przyjaciółki Mathildy Wurm zarzucała jej nadmierne zatroskanie sprawami specyficznie żydowskimi. Swoją postawę ujęła następująco: „Cierpię niemniej z powodu nieszczęsnego losu Indian w Putamayo i Murzynów w Afryce [...] Nie mogę znaleźć w mym sercu specjalnego miejsca dla żydowskiego getta”. W powyższym liście Róża Luksemburg zawarła uwagę zmuszającą do głębokiej refleksji: „Domem moim jest cały świat – gdziekolwiek są chmury, ptaki i ludzkie łzy”⁸².

W korespondencji do Leona Jogichesa Tyszki – Żyda z pochodzenia – napotyka się z kolei na uwagi świadczące o uprzedzeniu Róży Luksemburg względem Żydów. Brzmiały one następująco: „rachujesz się ze mną jak Żyd i ani jednego listu na forszus nie napiszesz”⁸³; „Posyłam ci w załączeniu artykuł tego aroganckiego Żyda Adlera, ocenisz go sam”⁸⁴; „gruby, brodaty Żyd” [o Karlu Albinie Gerischu – skarbniku SPD]⁸⁵; „Mam mianowicie jednego znajomego »Rumuna« (naturalnie Żyd z Odessy), ein alter Jahrgang [stary rocznik] [...] siedzi od stu lat w Rumunii, ale uwielbia niemiecką SD i bywa czasami w Niemczech”⁸⁶; „Sprawozdanie Żydków z Rygi dostałam”⁸⁷; „sala była niewielka, może z 500 osób (SD), ale pełna po brzegi [...] Żydaków [...], na których widok choroba bierze”⁸⁸; „Dziś wieczór idę na koncert sławnego skrzypka Hubermana (Żyd polski z Zamościa, ma 19 lat)”⁸⁹; „Siedzę teraz w Pile i czekam na pociąg do Chodzieży. Wczorajsze zebranie w Trzciance było bardzo piękne [...] najmniej z 500 osób było, między nimi naturalnie całe burżuazyjne żydostwo”⁹⁰.

⁸¹ Cyt. za: „Przegląd Socjaldemokratyczny” grudzień 1908, nr 10, s. 804–805.

⁸² Cyt. za: A. Walicki, *op. cit.*, s. 253.

⁸³ Listy do Tyszki, t. 1, s. 364.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 413.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 185.

⁸⁶ *Ibidem*, t. 3, s. 138.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 274.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 183.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 228.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 269.

Wyjątkowo negatywne opinie wyrażała Róża Luksemburg na temat partii Bund⁹¹. Całkowicie odrzucała ideę połączenia SDKPiL z tą partią. W liście do Tyszki z 17 czerwca 1905 roku stwierdziła: „Na żadne połączenia z Żydami się nie zgadzam [...] ta hołota nas potrzebuje, my jej nie”⁹². W korespondencji do C. Wojnarowskiej znalazły się również dobitnie brzmiące uwagi o działaczach żydowskich „systematycznie zebrzących u Niemców”:

[...] ten cały Bund, a w szczególności ten „Aleksander”, ten „Dżon” i wszyscy ich adlatusi są za swoje polityczne postępowanie wobec naszej partii, jak i za swe metody postępowania w ogóle warci co najmniej: aby ich każdy porządny człowiek natychmiast po otworzeniu drzwi zrzucił ze wszystkich schodów (w tym celu warto mieszkać na czwartym piętrze co najmniej). [...] Są to osobniki złożone z dwóch czynników: idiotyzmu i chytryści. Oni wprost nie umieją mówić z człowiekiem dwóch słów, spojrzeć na niego, aby nie mieć w tym ukrytego zamiaru okradzenia go (moralnie ma się rozumieć). Tego samego systemu trzyma się cała polityka bundowska. [...] Jakiegokolwiek stosunki z nimi naszej partii są wobec tego wprost niemożliwe. W szczególności ów pakt wzajemnych usług między Wami a nimi [...] jest taką samą żydowską chytryścią z ich strony⁹³.

Przed Międzynarodowym Kongresem Socjalistycznym w Amsterdamie (1904 r.) Róża Luksemburg poruszając kwestię sprawozdania na ten kongres stwierdziła: „Co do sprawozdań [...] ani jedna z poważnych narodowości jeszcze nie dała, jedynie takie narody jak Argentyna, Luksemburskie Księstwo, Żydowski Bund, Czesi i zdaje się PPS”⁹⁴. Jak zatem widać, Róża Luksemburg nie poczuwała się do bliższych związków z Żydami.

Ortodoksyjny marksizm, na gruncie którego stała Róża Luksemburg jako działaczka socjaldemokratyczna, i swoiście rozumiana w związku z tym wierność idei „proletariackiego internacjonalizmu”, który stał się jej sferą identyfikacji, doprowadziły w efekcie do jednej istotnej rzeczy, mianowicie do braku głębszego zakorzenienia w jednej kulturze. To z kolei pociągnęło za sobą zagubienie w wielokulturowości. Róża Luksemburg nie mogła pojąć, że antagonizmy klasowe mogą być łagodzone poprzez żywiołowe przywiązanie narodów do swej przeszłości, tradycji i patriotyzmu – elementów współtworzących kulturę. Zrozumienie tego faktu uniemożliwił obrany przez nią światopogląd.

⁹¹ Właściwie Powszechny Żydowski Związek Robotniczy – żydowska partia socjalistyczna, założona w 1897 r. w Wilnie, działająca nielegalnie na terenie Królestwa Polskiego i carskiej Rosji. Bund koncentrował się na obronie politycznych i ekonomicznych interesów robotników żydowskich, wysuwał hasło autonomii kulturalnej i narodowej dla Żydów oraz socjalistycznej przebudowy społeczeństwa (zob. *Wielka encyklopedia świata, Educational Oxford*, t. 2, Warszawa 2003, s. 237).

⁹² Listy do Tyszki, t. 2, s. 397.

⁹³ Listy do Wojnarowskiej, s. 214.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 224.

Ryszard Rauba

ROSA LUXEMBURG ALS EINE IN MULTIKULTURELLER GESELLSCHAFT VERLEGENE PERSON

Zusammenfassung

Rosa Luxemburg wurde in einer polnisierten Judenfamilie geboren, in der eine besondere Atmosphäre herrschte, nämlich Hochachtung für das schöpferische Schaffen von Adam Mickiewicz, Friedrich Schiller und Johann Wolfgang Goethe. Als Gymnasiumsschülerin erlebte Rosa Luxemburg persönlich Russifizierungsversuche. In Folge dessen schloss sie enge Kontakte mit der illegalen sozialdemokratischen Bewegung. Von Verhaftung bedroht emigrierte sie im Jahre 1889 in die Schweiz, wo sie 1897 ihr Studium abschloss. Sie wurde deutsche Staatsbürgerin und im nächsten Jahre (1898) zog sie nach Deutschland um, wo sie ihre politische Tätigkeit im Rahmen der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands (SPD) fortsetzte.

Obwohl sie über deutsche Staatsangehörigkeit und wunderbare Deutschkenntnisse verfügte, identifizierte sie sich nicht mit dem Deutschtum. Ihre negative Stellungnahme zu den Deutschen bezog sich jedoch nicht auf die Hauptvertreter der deutschen Kultur. Rosa Luxemburg fühlte sich zur Polin geboren und indem sie die Angehörigkeit zur polnischen Nation deklarierte, verteidigte sie sie. Außerdem tritt sie auch für die polnische Sprache und Kultur ein, die von der preußischen Germanisierungspolitik bedroht waren. Ihr Polinsein betrachtete sie auf eine spezifische Art und Weise, wovon ihr konsequenter Widerspruch gegen die Losung zum Aufbau des unabhängigen polnischen Staat zeugte, welche von der Polnischen Sozialistischen Partei (PPS) propagiert wurde.

Eine nicht besonders anerkennende Meinung vertrat sie außer gegenüber den Deutschen auch gegenüber den Russen und Juden. Bezüglich der Letztgenannten war sie besonders kritisch.

Rosa Luxemburg war Vertreterin des orthodoxen Marxismus, der zu ihrer Identifizierungssphäre wurde, und blieb treu vor allem der Idee des „proletarischen Internationalismus“. Diese Stellungnahme führte letztendlich dazu, dass es ihr an einer tieferen Verwurzelung in einer Kultur fehlte und dass sie sich in der multikulturellen Gesellschaft verlegen fühlte.